

Wyjazd zagranicę by tam zamieszkać był jednym z moich największych marzeń. Pisząc to udało mi się je osiągnąć za pomocą programowi „Erasmus+”. Historię, którą napisałam będąc tam, będę miała na zawsze w sercu. Jak to przypada na takie wyjazdy były oczywiście wloty i upadki, lecz chciałabym zacząć od początku, kiedy się tam zjawiłam.

Do Portugalii, bo właśnie do niej wyleciałam na pół roku, zjawiłam się 11 września 2024 roku. Przed oficjalnym rozpoczęciem się zajęć zostaliśmy wszyscy (tegoroczni Erasmusi) zaproszeni na dzień oprowadzania po naszej nowej uczelni. Zwiedziliśmy dokładnie cały campus, tutejsi studenci opowiedzieli nam jak wygląda tu nauka i po krótkim spacerze dostaliśmy zaproszenie na poczęstunek składający się z tradycyjnych portugalskich potraw (tak na dobry początek :). Uczelnia, na której się znajdowałam była umieszczona w mieście Leiria, na wydziale ESTG. Miasteczko znajdowało się mniej więcej 20 km od pobliskiej plaży, na której dużo się działo, między innymi oprócz samego plażowania, pierwszy raz byłam na nauce surfingu, które było niesamowitym przeżyciem. Do większych miast, takich jak Lizbona czy Porto mieliśmy około 2.5 godziny drogi autobusem. Oprócz nich zwiedziłam wiele innych zakamarków całej Portugalii. Leiria dobrze pokazała nam uroki, jak wyglądają portugalskie miasteczko, lecz trzeba również tu wspomnieć o tym, że jednak w domach jest dosyć zimno więc na taki półroczny wyjazd powinno się bardzo dobrze przygotować. Pogoda również nie rozpieszczała, ponieważ panujący tu klimat przyniósł nam wiele dni deszczowych. Sama uczelnia była dobrze rozmieszczona, sale również były bogate w sprzęt potrzebny do zajęć. Same zaś zajęcia mieliśmy niestety po portugalsku, ale dostaliśmy materiały do nauki po angielsku. Na zajęcia uczęszczałam dwa razy w tygodniu a inne dni były pracą w domu, między innymi w postaci robienia projektów itp. Sama w sobie nauka nie była aż tak skomplikowana jak się wydawało, lecz pochłaniała dużą część czasu, jaki tu spędziliśmy, był niestety okres, gdzie nie wychodziliśmy się spotkać z innymi osobami ze względu na naukę np. do testów. Największym problemem był dla mnie oraz dla dziewczyn, z którymi wyjechałam przedmiot o nazwie „Biostatistics”. Niestety mi się go nie udało zdać, ale takie jest również studiowanie i nie zależy one od uczelni, na której obecnie się znajdujesz.

Przechodząc do tej lepszej strony całego wyjazdu warto wspomnieć również o przyjaźniach, które się tu utworzyły. Poznałam tam wiele nowych osób z całego świata. W rozmowie opowiadali o swoich kulturach, przyzwyczajeniach i innych równie istotnych sprawach podczas poznawania drugiej osoby. Mam nadzieję, że przyjaźnie, które tam zostały zawarte będą służyć jeszcze na długie lata. Oprócz samej Portugalii, w której mieszkalam udało się polecieć na wyspę Maderę, którą raczej każdy kojarzy oraz znajduje się ona niecałe 2 godziny drogi samolotem od Lizbony. Spędziłam tam cudowny tydzień zwiedzając inną część tak naprawdę Portugalii.

Oprócz samej Portugalii oraz Madery udało mi się zwiedzić dodatkowe trzy kraje. Wraz ze znajomymi udało nam się stworzyć coś w rodzaju “eurotripa” i podczas tygodnia zwiedziliśmy Hiszpanię, Włochy oraz Francję. Wyjazd na Erasmusa, jak widać, daje nam

również                      możliwość                      poznania                      innych                      kultur.

Nie ma innej możliwości by poznać dogłębnie kulturę innego kraju, jak podczas semestru zimowego uczestniczyć w świętach Bożego Narodzenia. Mi się takie święta z portugalską rodziną właśnie udało przeżyć. Jest to doświadczenie, które nie zdarza się na pewno za często a pokazuje jak inny kraj jest różnorodny od tego, w którym się mieszka. Z dziewczynami mimo rozłąki wynoszącej prawie 3 tysiące kilometrów od naszego rodzinnego domu, poczułyśmy się wtedy jak u siebie. Klimat, która ta rodzina stworzyła był czymś niesamowitym do przeżycia. Spróbowałyśmy tradycyjnych świątecznych potraw oraz nawet poszłyśmy na „rodzinny” spacer, który dobrze podsumował ten dzień. Dającymi do myślenia słowa padły od jednej z osób, która była na świętach, to to, że trzeba przyjąć takie zaproszenie do siebie i nie odmawiać, ponieważ osoba się stara i zaprasza nieznajomych do swojej rodziny.

Oprócz zwiedzania, poznawania nowej kultury oraz nowych osób warto wspomnieć jak taki program wymiany zmienia nas samych. Po takim wyjeździe niejedna osoba może powiedzieć, że poznała nową wersję siebie. Wiele osób stało się być bardziej otwartymi na nowe początki, wrażliwymi, radośniejszymi oraz wiele innych cech, które i ja w sobie poznałam.

Nauka języka angielskiego. Jest to też ważny temat, ponieważ wymiana poprawia w nas język, zwiększa nasze możliwości w porozumiewaniu się zagranicą, ale również pokazuje, że nawet i przyjemnie się uczy po innym języku.

Tym akcentem chciałabym dać podsumowanie takiej półrocznej wymiany, nie jako zwykły turysta, ale uczeń. Wymiana pokazała mi, że warto zmienić swoje myślenia na kilka tematów, stać się bardziej chętnym na pozwanie kultury kraju, w którym się jest, ale i osób, których się poznaje. Zwiedzanie po kilka razy tych samych większych miast daje do zrozumienia kilka wad i zalet (nawet jeśli ktoś by myślał o zamieszkaniu w przyszłości tam na stałe). Nauka w innym języku może być przyjemna, ale też i trudna. Nie każdy jest dobry w danej dziedzinie, ale nie wolno się poddawać mimo przeciwności losu. Wylot na tak długi okres czasu jest warty przeżycia i każdy powinien spróbować takiego życia.



